

GAZETA LUBELSKA

Rok II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 37 (346)

Z Generalnego Zgromadzenia O.N.Z.

Sprawa wycofania wojsk francuskich i brytyjskich z Syrii i Libanu

LONDYN, 5.2. (PAP). Agencja Reutera donosi, że przewodniczący delegacji syryjskiej skierował do sekretarza generalnego ONZ pismo, w którym prosi, by Rada Bezpieczeństwa rozpatrzyła sprawę wycofania wojsk brytyjskich i francuskich z Syrii i Libanu. Pismo to posiada następujące brzmienie: „Wojska francuskie i brytyjskie stacjonują nadal w Syrii i Libanie, chociaż działania wojenne zostały już zakończone przed kilkoma miesiącami. Rządy syryjski i libański przypominają, że sprawę wycofania wojsk brytyjskich i francuskich poruszali niejednokrotnie od czasu zakończenia wojny z Niemcami i Japonią, oraz, że miały miejsce kilkakrotnie demarche dyplomatyczne w tej sprawie. Dnia 13 września 1945 r. Syria i Liban otrzymały wiadomość o dojeździe do skutku porozumienia francusko-brytyjskiego. Porozumienie to przewidywało, że program ewakuacji wojsk francuskich i brytyjskich z Syrii i Libanu zostanie przeprowadzony w ten sposób, aby na Bliskim Wschodzie mogło być zapewnione bezpieczeństwo do czasu, aż ONZ obejmie pieczę nad zbiorowym bezpieczeństwem wszystkich sił stacjonujących w Libanie. Powyższe porozumienie stoi w sprzeczności z duchem i literą karty Narodów Zjednoczonych. W związku z tym rządy obu państw zwracają się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z prośbą, aby Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła decyzję całkowitego i bezwarunkowego wycofania obcych wojsk z terytorium Syrii i Libanu. Rządy Syrii i Libanu są gotowe dopomóc Radzie Bezpieczeństwa przez dostarczenie jej wszelkich niezbędnych informacji w tej sprawie.

POSIEDZENIE GŁÓWNEJ KOMISJI ONZ

LONDYN, 5.2. (PAP). Agencja Reutera donosi, że Komisja Główna ONZ ma zamiar postawić wniosek, aby druga połowa pierwszej sesji walnego zgromadzenia ONZ, która miała odbyć się w kwietniu została odroczone do pierwszych dni września. Komisja Główna podkreśla, że od chwili obecnej do września br. mają się odbyć następujące konferencje: konferencja pokojowa w Paryżu w maju, zgromadzenie Ligi Narodów w celu zakończenia jej spraw — w kwietniu, oraz amerykańska konferencja w sprawie pokoju i bezpieczeństwa przewidywana również w kwietniu.

Delegacja amerykańska do ONZ wniosła rezolucję, która ma być przedstawiona w Radzie Społeczno-Gospodarczej, aby w br. została zwołana międzynarodowa konferencja do spraw handlu.

NOWY JORK

TYMCZASOWĄ SIEDZIBĄ ONZ

NOWY JORK, 5.2. (PAP). Nowy Jork entuzjastycznie powitał decyzję umiejscowienia tam siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych. Twierdzi się nieoficjalnie, że przyniesie to miastu 25 milionów dolarów dochodu rocznie.

POSIEDZENIE

RADY BEZPIECZENSTWA

LONDYN, 5.2. (Obsl. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa omawiana była w dalszym ciągu sprawa polska, a mianowicie wycofania wojsk brytyjskich z Grecji. Po prze-

mówieniu komisarza Wyszyńskiego i ministra Bevina zabrał głos przedstawiciel Grecji ambasador Agnides. Oświadczył on, iż sytuacja w Grecji jest obecnie bardzo trudna i że rząd grecki dąży do zaprowadzenia w kraju rządów demokratycznych i przeprowadzenia wolnych wyborów. Agnides oświadczył również, iż Grecja pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki ze Związkiem Radzieckim.

MOSKWA, 5.2. (Obsl. wł.). Oświadczenie delegacji ZSRR i Ukraińskiej Republiki Radzieckiej w sprawie Grecji i Indonezji wywołało żywy odzew wśród związków zawodowych wielu państw. „Reuter” donosi z Aten, że grecka Federacja Pracy

uchwaliła rezolucję popierającą stanowisko ZSRR i Ukrainy. Donoszą także z Aten, że „Eam” otrzymała list od przewodniczącego angielskiego związku górników. Piśmo on, że fakt postawienia sprawy Grecji i Indonezji przed Radą Bezpieczeństwa pozwala zorientować się każdemu przeciętnemu człowiekowi, jak poważnie przedstawia się sytuacja w tych krajach. Sekretarz generalny angielskiego towarzystwa instytucji cywilnych White nadesłał także do „Eam” list, w którym popiera żądanie wycofania wojsk brytyjskich z Grecji. „Grecja — pisze White — jest jedynym krajem, w którym ruch demokratyczny nie został dotychczas oficjalnie uznany. Wojska brytyjskie powinny być wycofane, aby naród grecki mógł nareszcie sam decydować o swoim losie”.

Męczennicy obozów koncentracyjnych domagają się surowego ukarania hitlerowskich zbrodniarzy

WARSZAWA, 5.2. (Obsl. wł.). W drugim dniu obrad Polskiego i Międzynarodowego Kongresu b. więźniów politycznych hitlerowskich obozów koncentracyjnych w toku ożywionej dyskusji starano się sprezyzować rolę Federacji b. Więźniów Politycznych oraz omawiano sprawę opieki nad byłymi więźniami. Dużo uwagi poświęcono sprawie przeprowadzenia odpowiedniej propagandy, która by zapoznała cały świat z okrucieństwami niemieckich obozów. Przewodniczący Kongresu ob. Cyrankiewicz oświadczył w swym przemówieniu, iż istnieje nadal niebezpieczeństwo faszyzmu, który został rozbity wprawdzie militarnie, lecz nadal prowadzi swą podziemną działalność. Kongres uchwalił rezolucję, w której domaga się zachowania obozu w Oświęcimiu i Brzezinkach dla upamiętnienia martyrologii Narodu Polskiego.

WARSZAWA, 5.2. (Obsl. wł.). W dniu wczorajszym zakończył swe obrady w Warszawie Międzynarodowy Kongres b. Więźniów Politycznych. Na zakończenie obrad zebrani delegaci uchwaliли rezolucję, w której m. in. czytamy: „My przedstawiciele 17 narodów: Polski, Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Jugosławii, Danii, Norwegii, Bułgarii, Albanii, Włoch

Konferencja szefów sztabów 5-ciu mocarstw

LONDYN, 5.2. (Obsl. wł.). W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Londynie konferencja szefów sztabów pięciu mocarstw sojuszników, która poświęcona jest omówieniu sprawy organizacji międzynarodowych sił zbrojnych, stojących pod rozkazami Rady Bezpieczeństwa ONZ. Związki Radziecki, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania delegowały na konferencję powyższą po trzech przedstawicieli, Chiny zaś i Francja po jednym. Podczas pierwszego posiedzenia przewodniczącym wybrano admirała floty brytyjskiej Moora.

Najwyższy czas

LONDYN, 5.2. (Obsl. wł.). Brytyjski podsekretarz stanu oświadczył w parlamencie, że rząd Wielkiej Brytanii ma zamiar przystąpić do rozpatrzenia sprawy polskich sił zbrojnych przebywających w Anglii i okupowanych Niemczech.

Bezpośrednia łączność radiotelegraficzna Polska—Stany Zjednoczone Depesze do Prezydenta Bieruta z za Oceanu

WARSZAWA, 5.2. (Obsl. wł.). W tych dniach nawiązano po raz pierwszy bezpośrednią łączność radiotelegraficzną pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi.

Z tej okazji Prezydent KRN ob. Bierut otrzymał od Prezydenta Trumana i generalnego dyrektora UNRRA Lehmana depesze okolicznościowe. Dyrektor Lehman w depeszy swej wyraża wdzięczność rządowi i Narodowi Polskiemu za zaofiowanie na rzecz UNRRA 150 tys. ton węgla.

Premier perski uda się do Moskwy

TEHERAN, 5.2. (Obsl. wł.). W końcu bież. tygodnia wyjedzie z Teheranu do Moskwy delegacja, na czele której stać będzie premier rządu irańskiego. Delegacja przeprowadzi w stolicy Związku Radzieckiego szereg rozmów z przedstawicielami rządu ZSRR. Jak przypuszczają, w rozmowach tych weźmie również udział generalissimus Stalin.

Marszałek Tito wodzem naczelnym

BELGRAD, (Obsl. wł.). Jugosłowiańskie Zgromadzenie Narodowe na wspólnym posiedzeniu obu izb zatwierdziło jednogłośnie marszałka Tito na stanowisko wodza naczelnego sił zbrojnych.

Nowy premier węgierski

BUDAPESZT, 5.2. (Obsl. wł.). Premiera rządu węgierskiego wybrany został Feszcz Nagy.

100 proc. świadczeń do 15 lutego odstawi powiat lubelski

W dniu 5 lutego br. odbył się zjazd członków Rad Gminnych, wójtów i sołtysów pow. lubelskiego. Na zjeździe byli obecni: wojewoda lubelski ob. Różga, naczelnik Wojew. Wydziału Aproprowizacji i Handlu ob. Orłowski, inspektor Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu do świadczeń rzeczowych ob. Radzko.

Zjazd poświęcony był zagadnieniom usprawnienia i przyspieszenia dostaw zboża w ramach akcji świadczeń rzeczowych. Po złożeniu sprawozdań wójtów z dotychczasowego przebiegu akcji świadczeń rzeczowych zabrał głos kbroznik referatu świadczeń rzeczowych przy Starostwie Powiatowym ob. Dominiko, podkreślając szereg niedociągnięć, których wójtowie nie podali w swych sprawozdaniach. Następnie zabrał głos ob. Orłowski, przedstawiając całokształt zagadnień aproprowizacyjnych na terenie województwa i całego kraju.

Poza tym z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego przemawiał ob. Stańczyk o ras przedstawicieli Związku Samopomocy

Chłopskiej i partii politycznych, po czym uchwalono rezolucję:

„Zebrani w dniu 5 lutego 1946 roku na Zjeździe Powiatowym wszyscy członkowie Rad Gminnych, wójtowie i sołtysi powiatu lubelskiego po wysłuchaniu referatów i sprawozdań z akcji świadczeń rzeczowych w zrozumieniu potrzeby zapewnienia wyżywienia Wojsku Polskiemu, rzeszom robotników i pracującej inteligencji postanawiamy i zobowiązujemy się nałożone na nas świadczenia rzeczowe oddać w 100 procentach do dnia 15 lutego br., jak również dopilnować, by inni obywatele naszych gmin i gromad w tym samym terminie obowiązek ten wypełnili. Rozumiemy, że przez wywiązanie się z obowiązku dania świadczeń przyczyniamy się do szybkiej odbudowy Państwa Polskiego i poprawy bytu chłopów, robotników i inteligenta pracującego — fundamentów Polski Ludowej”.

Na zakończenie zabrał głos wojewoda lubelski ob. Różga, który omawiał konieczność świadczeń rzeczowych ze względu na pomoc dla rolników na Ziemiach Odzyskanych.

Czesi i Polacy

(La Ba) W ostatnich siedmiu latach przeżyliśmy dwa charakterystyczne etapy rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich. Monachijski handel, zdrada Europy i ludzkości przez rzeszników zgody z Hitlerem na niekorzyść małych narodów i europejskiego Wschodu, pchnęły Czechosłowację w przepaść. Pod firmą polskiej zagranicznej polityki działała w tym okresie z Warszawy antyczechosłowacka polityka Becka — w równej mierze antypolska, bo proniemiecka — z wyraźnymi demonstracjami na zewnątrz, jak wspólne z Goeringiem rozkosze myśliwskie naszych sanacyjnych dostojników w Puszczy Białowieskiej albo defilada warszawskiej policji przed Himmlerem. Oprócz innych czynników torował — wbrew interesom Polski — i Beck Chamberlain'owi i Daladier'owi drogę do Monachium, gdzie się zaczął zwycięski pochód Teutonów przeciwko Czechosłowacji i Polsce.

Nowy etap zaczął się w 1939 r. Wojna i okupacja obu krajów utrwaliły w narodach stare doświadczenie Słowian, iż waść między szczepami jest radością dla Krzyżaków. Tak było w historii ongiś, wezorał i jest tak w obecnym okresie, bo groźba odrodzenia niemieckiego imperializmu nie jest jeszcze usunięta.

Polska i Czechosłowacja mają wspólne zadania nie tylko z racji możliwości odrodzenia się niemieckiego agresywnego nacjonalizmu, nie wiążą nas tylko zasady słowiańska wspólnota. W stosunku do dzisiejszych pokonanych Niemców i tych, którzy starają się nie dopuścić do ich zupełnego obezwładnienia, mamy wspólną drogę w aktualnych przedsięwzięciach i na przyszłej konferencji pokojowej. Czechosłowacja i Polska muszą wyznaczyć ze swoich krajów miliony Niemców i nam i Czechom przeciwstawiają się w tej historycznej akcji, bez dokonania której bezpieczeństwo obu krajów nie może być gwarantowane, poważne siły anglosaskie przyjać „biednych“ Niemców. Już ten problem wymagałby stworzenia wspólnego frontu na zewnątrz, a na przyszłej konferencji pokojowej nie dadzą się osiągnąć te gwarancje przeciwko Niemcom, których nasze dwa w historii najbardziej przez niemiecką zagrożone kraje żądać muszą, jeśli Polska i Czechosłowacja nie wystąpią jednomyślnie i z całą bezwzględnością dyktowaną przez rację stanu obu demokratycznych i słowiańskich państw.

Łączy nas wielowiekowa walka przeciwko Niemcom o życie i śmierć naszych narodów, łączy nas przede wszystkim to, że nie nas nie dzieli — oprócz historyczną miarą mierząc, mniejszych spraw, które dadzą się tak rozwiązać, że granica polsko-czeska będzie granicą między państwami, którym historia nakazuje być przyjaćmi.

NIKOMU NIEPOTRZEBNI

(Obsługa własna „Gazety Lubelskiej“)

Norymberga, w lutym.

Jednym z chorobliwych objawów powojennej Europy jest sprawa D. P. Dwie te litery oznaczają „Displaced persons“ — to znaczy deportowanych. Z dziesięciu milionów ludzi deportowanych do Niemiec na ciężkie roboty pozostała jeszcze garstka, która mać anglosaskie poczucie porządku. Co gorsza, garstka ta tworzy niezdrowe gniazda politycznej hysterii, materialnej nędzy i często moralnego upadku.

Litość jest uczuciem pięknym lecz nie-trwałym. Litość i współczucie Amerykanów dla deportowanych ustępują miejsca obojętności, a nawet pogardzie. Deportowani przeżywają wielkie rozczarowanie. Nie mogą święcić triumfu nad wrogiem pokonanym, gdyż ich sytuacja faktyczna jest niewątpliwie gorsza niż Niemców. Ludzie tak długo prześladowani przez Niemców szukają bezpośredniej satysfakcji, lecz na straży porządku stoi uzbrojony policjant niemiecki i amerykański sąd wojenny. W tej niezdrowej atmosferze ludzie degenerują się moralnie. Młodzież, której jedyłą szkołą był obóz koncentracyjny, ulega wpływowi wyrafinowanych agitatorów. Nęci ją perspektywa awantur i przygód, perspektywa łatwego wyżycia się. Chętnie więc wchłania ona pogłoski o trzeciej wojnie światowej, która lada chwila wybuchnie. W międzyczasie żądza awantur i łatwego życia znajduje swój wyraz w czynach kryminalnych. Oficer policji amerykańskiej oświadczył nam, że deportowani zajmują co najmniej 50 proc. w statystyce kryminalnej strefy amerykańskiej. Dla orientacji należy przypomnieć, że na 25 milionów Niemców znajdują się w amerykańskiej strefie 450 tys. deportowanych, z których do swych krajów nie chce wrócić 27 tysięcy.

Pierwsze miejsce wśród deportowanych zajmują Polacy. Stanowią oni 39 proc. deportowanych. Oderwani od kraju, znajdują się przeważnie pod wpływami dobrze zorganizowanej grupy politycznej, którą można śmiało określić jako faszystowską, ulegają oni widocznemu dla każdego proces-

owi rozkładowemu. Polacy stanowią nie tylko największy odsetek wśród deportowanych, lecz zajmują, niestety, również pierwsze miejsce w statystyce kryminalnej.

Wśród deportowanych znajduje się również 10 proc. Węgrów, 9 proc. Łotyszów, 7 proc. Litwinów, 4 proc. Estończyków, pół proc. Jugosłowian. Łatwo się domyśleć, jakimi stanowią oni element. Są to po największej części ludzie, którzy swe życie osobiste zwiążali ze sprawą hitlerowską. Są wśród nich byli członkowie AS i policji pomocniczej, którzy zrzucili mundur i zgłosili się do obozów. Do dziś znajdują się na utrzymaniu UNRRA. W obozach DP znajduje się również poważny odsetek własowców, ukraińskich milicjantów faszystowskich, którzy uciekli do Niemiec. Rzecz jasna, że element ten usiłuje wzmocnić swą pozycję również politycznie. Prowadzą więc jawną propagandę nie tylko wśród DP, lecz również wśród żołnierzy amerykańskich, którzy na ogół w sprawach europejskich mało się orientują.

Osobną grupę DP stanowią Żydzi. Jest ich w strefie amerykańskiej około 50 tysięcy, w przeciwieństwie do innych deportowanych, którzy nie chcą wracać do swych krajów, Żydzi w przytłaczającej większości pragną wyjechać do Palestyny, starają się wszelkimi sposobami pokonać trudności, jakie władze angielskie stawiają na ich drodze do kraju, który uważają za swą ojczyznę. Nie tu miejsce na omówienie problemów związanych ze sprawą żydowską w Niemczech. Jeszcze ona bardzo skomplikowana i wiąże się z wieloma zagadnieniami międzynarodowymi, politycznymi a nawet moralnymi.

DP pętają się po autostradach niemieckich, pełno ich w pociągach. Policja ogłada ich toboły i walizy. Amerykanie odnoszą się z coraz większą nieufnością. Niemcy uważają ich za plagę, nikomu tutaj niepotrzebną — chyba grupie kombinatorów politycznych. Błąkają się te żywe świadec-

stwa hitlerowskiego katekizmu, ofiary wraz z poplecznikami hitleryzmu, niedobitki europejskiego ruchu faszystowskiego wraz z ludźmi zawleczonymi na obcą, jakże obcą ziemię.

M. Hoffmann

Co piszą inni

„Dziennik Ludowy“ w związku z Kongresem b. więźniów politycznych w Warszawie porusza w art. pt.: „Walka o wolność trwa dalej“ tak dobrze wszystkim z niedalekiej przyszłości znane pęczytowanie sobie swych rzeczywistych, czy też nawet urojonych zasług „szczęśli do kariery“. Cytowany przez nas dziennik pisze:

„Zwalczaliśmy „prominentów“ w obozie, więc nie będziemy tworzyć ich na wolności. Minął okres pierwszej i drugiej brzołady — pęczytowania na usługę tego, co było prostym społeczeństwem obowiązkiem.

Dlatego nastroje obozowych „patriotyzmów“, zupełnie niezasadniona dumą z „męczeństwa“, które przeżywały się czasem wśród b. więźniów — muszą być bezwzględnie tepione. Nie mogą one spęczać ideologii nowej organizacji. To niebezpieczeństwo trzeba w porę dostrzec i w zarodku je zniszczyć.

Tacy ludzie, jak Dubois, Kostek, Jagiello, jak Wanda Moraczewska i tysiące innych zgineją w imię lepszego świata. Nikt nie ma prawa z ich męczeństwa robić sobie szczebli do kariery. Żadne „okno“ „walczące“ grupy nie powinny się obnosić ze swoimi mahitkami pracami i zasługami. Nikt z pozostałych przy życiu nie ma prawa zdradzać tej idei, za którą zgineją oni.

Tym, co przeszliśmy w obozach, nie spłaciłmyśmy dług, zaciągniętego wobec nich i świata, czekającego na lepsze jutro. WALKĘ O WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA, O RÓWNOŚĆ JEJEGO PRAW, O POKÓJ PROWADZIC MUSIMY NADAL“.

Wśród szeregu acwał powziętych na Kongresie Polskiego Stronnictwa Ludowego, jedna z nich domaga się zniesienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które — zdaniem uczestników — nie jest już więcej potrzebne. „Rzeczpospolita“ w art. pt.: „Dlaczego Ministerstwo Bezpieczeństwa“ stwierdza, iż „Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego jest wciąż jeszcze tym samym, co Ministerstwo Obrony Narodowej — z tą tylko różnicą, że działa na odcinku życia, na którym wszelka ingerencja obca ideologicznie, obca dosłownie, jest bardziej zakonspirowana“, pisze:

„Dlatego śadna, w swoim rodzaju również pacyfistyczna - humanitarna, demagogia nie musi demokracji do swego zbrojenia się, aż do chwili, w której uzna sama, że rozbroić się można. Do tej chwili MBP musi być przygotowane i na niepopularność w oczach ludzi nieświadomych istoty rzeczy, i na ataki ze strony wielu własnie świadomych“.

„Rzecz ostateczna. Odłam obozu demokratycznego, odłam przynajmniej w swej własnej świadomości należący do tego obozu faktycznie i szczerze, nie dopuszcza jakoś możliwości, że jego członków mordują te same ręce, co ludzie innych partii demokratycznych. Nie dając wyrazu swoemu zrozumieniu dla prookazyjnego charakteru morderstwa, PSL stwarza chęć nie chęć pretekst dla dalszej „troskliwości“ wobec Polski za granicą, w której to „troskliwość“ ozerpie reakcja wewnętrzna niczym niezasadnioną otuchę.

Można mieć różne poglądy. Można uważać, jak tego chce PSL, że najskuteczniej z „nasłaną dyktando“, w której szeroko zakrojony, wykręcający poza granice kraju działalność reakcji, potrafią lepiej niż MBP walczący funkcjonariusze aparatu administracyjnego, i zn. wojewoda, starosta itd. Nie można tylko liczyć na to, że opinia publiczna weźmie tak postawioną sprawę na serio.

Warto jeszcze dodać, że postępowanie takie utrudnia tylko podjęcie rzeczowej krytyki BP, krytyki wskazanej w większym może stopniu, niż w stosunku do innych resortów naszego państwa jeszcze młodego i niedoświadczonego aparatu państwowego, do dotychczasowej sprawie najtrudniejszych“.

Z procesu w Norymberdze

Zbrodnie hitlerowskie w Jugosławii

BELGRAD, 5.2. (PAP). Agencja Tanjug donosi, że delegacja jugosłowiańska przy Trybunale Międzynarodowym w Norymberdze z dr Dusanem Nedelkovicem na czele jako prezesem komisji dla ustalenia zbrodni okupantów i ich satelitów, przekazała Międzynarodowemu Trybunałowi sprawozdanie o przygotowaniach niemiecko-faszystowskiego napadu na Jugosławię i o zbrodniach wojennych popełnionych przez Niemców w Jugosławii.

Materiały przekazane przez delegację jugosłowiańską uwypuklają zbrodniczy cha-

rakter przygotowań, oraz zbrodni popełnionych na terytorium Jugosławii przez faszystów niemieckich w ciągu czterech lat. Materiały jugosłowiańskie wykazują także związek jald istniał między narodem niemiecko-faszystowskim a zdrajcami Karageorgevicem i Stojadinovicem, którzy swymi przygotowaniem do kapitulacji umożliwili powstanie narodu, oraz Pavlicem, Nedlicem i innymi współpracownikami Hitlera.

ZAOSTRZENIE ŚRODKÓW OSTROŻNOŚCI

NORYMBERGA, 5.2. (PAP). Oficjalnie ogłoszono o zastrzeżeniu środków ostrożności na procesie w Norymberdze. Oświadczenie na ten temat zostało złożone przez szefa Trybunału Międzynarodowego. Powiedział on: „Nie spodziewamy się zająć, ale na wszelki wypadek chcemy być przygotowani. Wszystko jak dotąd szło spokojnie. Nic nie wskazuje na to, aby coś miało się zmienić“. Oświadczenie powyższe zostało złożone w związku z ostrym pogotowiem zarządzonym w niedzielę dnia 3 lutego, kiedy dookoła więzienia wystawione zostały zwiększone posterunki, oraz patrole z bagnietami na karabinach.

Nowe złoża uranu

LONDYN, 5.2. (Obsł. wł.). Dziennik londyński „Daily Mail“ doniósł dzisiaj, że w Australii odkryto bogate złoża uranu, niezbędnego przy wykorzystywaniu energii atomowej.

Mydło „JAWA“ i „PLON“

Doskonałej jakości Do nabycia w każdym sklepie Lubelskiej Fabryki Mydła. LUBLIN, Przemysłowa 5
Przedstawiciel: Litwiński, Lubartowska 8

377

Prezydent Truman żąda

opracowania nowego planu gospodarczego

WASZYNGTON, 5.2. (Obsł. wł.). W związku z przeciągającym się strajkiem w stalowniach i zakładach General Motors prezydent Truman zażądał od dyrektora departamentu rekonwersji Snydera i dyr. biura kontroli cen Bowley niezwłocznego opracowania planu gospodarczego, ustalającego nowe stosunki między placami i cenami. Plan ten nie powodowałby inflacji i przyspieszyłby się do szybkiego załatwienia

konfliktu między robotnikami i pracodawcami.

NOWY JORK, 5.2. (Obsł. wł.). Załogi statków holowniczych w Nowym Jorku zażądały za 40 godzin pracy wynagrodzenia, jakie otrzymują obecnie za 48 godzin. Załogi grożą strajkiem, który przerwałby częściowo dostawę mięsa i węgla do stolicy Stanów Zjednoczonych. Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości, departament pracy ma zamiar zarekwizować holowniki.

Dobrobyt i suwerenność

Zasadniczą bolączką życia gospodarczego w Polsce przedwojennej były liczne kartele, które obejmowały około 2/3 przemysłu i uzależniały go przytłaczająco od magnaterii finansowej w kraju i zagranicą. Dla uzdrowienia organizmu państwowego, wycieńczonego rabunkową gospodarką do wojny i głębokimi ciętami otrzymanymi podczas wojny, należało użyć radykalnego cięcia również w stosunku do systemu będącego dla Polski kandydatem a sztyt, u niemożliwą wypłynięcie na czyste wody, samodzielnego i niezawisłego rozwoju. Należyte zrozumienie tego faktu znalazło wyraz w jednogłośnie uchwalonym przez Krajową Radę Narodową dekreście o unarodowieniu przemysłu, jako jedyne go środka, eliminującego m. in. raz na zawsze anomalie kartelowe.

W JARZMIE OBCEGO KAPITAŁU

Czym stały się kartele w Polsce świadczą najlepiej cyfry, które stwierdzają, że podczas gdy w r. 1919 mieliśmy tylko trzy kartele, w r. 1936 było ich już 108. Objęte były nimi wszystkie prawie dziedziny przemysłu zarówno ciężkiego, jak i lekkiego lub spożywczego. Kapitał krajowy, szukając jak najlepszych lokat i oprocentowania, znajdował te możliwości w tworzonej przez siebie coraz to nowych kartelach. Miał przy tym pełne oparcie w kapitale zagranicznym, o wiele kreszą potężniejszym, który też wkrótce odgrywał rolę dominującą rolę, wiążąc i uzależniając właśnie poprzez kartele i ich banki, nasze życie gospodarcze. Fakt ten uwypuklał się jasnowo w takich np. dziedzinach jak: górnictwo węglowe i hutnictwo, w których kapitał zagraniczny uczestniczył w 76 proc., górnictwo naftowe — 85 proc., przemysł metalowy — 62 proc., chemiczny — 82 proc., a w elektrowniach 89 proc. Ogólną rolę kapitału zagranicznego, ulokowanego w przemyśle polskim oceniano w r. 1936 na około 1.614.000.000 zł. Zaangażowanie tak poważnej sumy w naszym przemyśle nie miało bynajmniej charakteru filantropijnego, lecz było obliczone na szybki i doradny zysk, który pod postacią bądź wygórowanej stopy procentowej, bądź nadmiernych zysków z wyprodukowanych artykułów przemysłowych przyczyniał się do łatwego bogacenia zagranicznych kapitałistów, a równocześnie powodował nieprzewidywany wzrost naszego zadłużenia i co za tym idzie — stałe ubożenie państwa. W samym np. przemyśle górnym i hutniczym Górnego Śląska zadłużenie w r. 1936 wynosiło 400 milionów złotych. W zamian za uzyskiwane pożyczki, umożliwiające dożądanie załatwienie dziur budżetowych, rząd udzielał przywilejów zakładania karteli, oraz wyrzekł się tych, czy innych korzyści w eksporcie lub imporcie. W następstwie tego kapitał zagraniczny nie poprzestawał na biernym dykontowaniu udzielanych kredytów, lecz przy pomocy karteli i trustów

wywierał decydujący wpływ na kształtowanie się produkcji i ustalanie cen.

KARTELE PRZYCZYNA NĘDZY

Kartele mają na względzie jedynie osiągnięcie jak najwyższych zysków, dążyły do zahamowania produkcji, aby zmniejszyć w ten sposób sztucznie podaż na rynku i wyrubować ceny. W okresie od 1928 r. do 1935 r. produkcja przemysłowa spadła w Polsce do 60 proc. przynajmniej jako 100 proc. stan w 1928 r. W tym czasie w innych krajach europejskich utrzymała się ona mniej więcej na równym poziomie. Podczas, gdy na całym świecie po przetrwaniu kryzysu, produkcja węgla ulegała stalemu zwiększeniu, w Polsce następował spadek. To samo tyczy się produkcji stali, cemy, rop naftowej, cementu i wielu z innych dziedzin. Równocześnie z tendencją hamowania krajowej produkcji, stosowały kartele również politykę ekspansyjną w celu uzyskania dewiz, sprzedawano szereg artykułów zagranicą po cenach znacznie niższych od płaconych na rynku wewnętrznym. Charakterystycznym przykładem tego był cukier, który sprzedawano po cenach 5—8 razy niższych niż w kraju, jak również węgiel. Za otrzymanie w ten sposób dewiz, sprzedawano do Polski wyroby również drogie, jak latwo zużywające się, a więc motory, zapalniki, aparaty radiowe itp., jakkolwiek wyprodukowanie tych przedmiotów w kraju było zupełnie możliwe i o wiele bardziej ekonomiczne. W ten sposób produkcja własna ulegała dalszemu zahamowaniu i czyniła z Polski rynek zbytu przemysłu obcego, a w szczególności niemieckiego.

Niższe ceny w eksporcie powodowały straty. Ale strat tych nie ponosili kapitałiści i kartele. Straty te wyrównywał spóżywca w kraju, płacąc wyrubowane ceny; wyrównywał je robotnik swoją nędzą i bezrobociem. Kartele bowiem śrubując ceny, prowadziły politykę zniżki płac i redukcji robotników. Obniżano to w sposób zastraszający siłę nabywczą mas pracujących. Tę politykę karteli odczuwała do-

datywie także wieś. Gdy np. w r. 1932 cena cukru spadła o 13,5 gr na 1 kg, ciężar obrotki puszczono na chłopów, płacąc im na zgodę ówczesnego rządu, o 70 gr mniej za kwintal buraków.

Polityka karteli wiodła więc do znaczącej gospodarczego kraju. Utrzymywanie wysokich cen na produkty eksportowane czyniły je niedostępnymi dla chłopa, doprowadzając do straszliwego obniżenia poziomu życiowego wsi.

CO NAS SE ONIŁO

DO UNARODOWIENIA PRZEMYSŁU

W tym stanie rzeczy kartele były pasywnym na naszym organizmie gospodarczym, mogącym się utrzymać jedynie w związku z systemem politycznym na zasadzie śmiała ręka myje... w rezultacie czego rzeczywista niezależność Polski doprowadzona była do zera. Podporządkowując się faktycznie międzynarodowej finansjerze, stała się Polska pionkiem w grze polityki wielkokapitałistycznej.

W momencie gdy zniszczone wojną nowoty przystąpiły do radykalnej i gruntownej odbudowy struktury gospodarczej i polityczno-społecznej krajów, siłą faktów powstała konieczność zerwania z metodami, które prowadziły do kryzysów, a opierały się na wyzysku. Kartele musiały być zlikwidowane. W całej prawie Europie obserwujemy dążenia do bezpowrotnego zer-

wania z przeszłością kartelową, dążenia te znajdują swój wyraz w tendencjach do unarodowienia podstawowych gałęzi przemysłu. Występują one w Anglii, Francji i Węgrzech, przybierają kształt realny w Czechosłowacji i Jugosławii, a także i w Polsce.

Znane czasopismo angielskie „Tribune” omawiając w artykule z dnia 11 stycznia br. przyczyny uchwalenia przez Polskę dekretu o unarodowieniu przemysłu, pisze m. in.:

„Po prostu kraj nie posiada dość kapitałów prywatnych, by przemysł uruchomić. Miano jedynie wybór między uruchomieniem go kapitałem zagranicznym — co w wielu wypadkach miało miejsce przed wojną — a co oznaczałoby utratę suwerenności gospodarczej przez nowe Państwo — albo upaństwowieniem go. Wobec tego, w państwowienie było jedynym wyjściem”.

To, czego dokonaliśmy w porównaniu z tym, co dokonane zostało w ciągu kilku lat po pierwszej wojnie światowej, daje nam gwarancję, że droga, którą kroczymy, jest słuszną. Wyniki osiągnięte w niektórych dziedzinach przemysłu przewyższają nawet znacznie rezultaty z najlepszych lat produkcyjnych przed r. 1939. Jeżeli dodamy do tego potencjał naszych Ziemi Odzyskanych, który z każdym dniem rośnie, a za dwadzieścia lat zostanie w całości wykorzystany, możemy słusznie uważać, że zdążamy prosto do celu, jakim jest powszechny dobrobyt i faktyczna suwerenność polityczna Polski.

St. Sokolowski

Przyspieszyć tempo dostaw świadczeń rzeczowych

Dostawy świadczeń rzeczowych wzrastają bardzo powoli. Od 15 do 20 stycznia na terenie całego województwa lubelskiego dostarczono 870 ton zbóż, a w następnym 5-dniowym okresie dowieziono na punkty zyspu 1.350 ton, a więc około pół tysiąca ton więcej. W ostatnim czasie od 25 do 31 stycznia dostarczono 2.092 tony, zwiększając w ten sposób o 700 ton dostawy w porównaniu do ubiegłego okresu.

Według danych statystycznych Oddziału Świadczeń Rzeczowych Wojew. Wydziału Aprowizacji i Handlu stan świadczeń

rzeczowych w zbroju do dnia 31 stycznia br. przedstawia się następująco:

Powiat:	Dostarczone w okr. spraw.	Razem	%
Biała Podlaska	40	2.781	41,6
Bilgoraj	44	1.559	47,9
Chełm	110	4.887	51,9
Hrubieszów	98	3.553	33,1
Kraśnik	100	3.144	30,3
Krasnostaw	80	4.923	30,2
Lubartów	333	2.061	30,8
Lublin	381	7.714	42,3
Luków	63	2.337	26,9
Puławy	76	3.116	40,5
Radzyń	160	3.670	50,4
Siedlce	100	3.133	12,6
Tomaszów	—	2.000	50,9
Włodawa	71	3.004	24,9
Zamość	124	3.433	23,7
Lublin na.	3	31	44,8

Najwięcej dostarczył powiat lubelski — 681 ton, następnie pow. Lubartów — 333 tony, pow. Radzyń — 160 ton, pow. Tomaszów — 124 tony oraz powiaty Chełm, Kraśnik i Siedlce dostarczyły ponad 100 ton. Ogólna ilość dostaw na terenie województwa zaledwie w 50 procentach wypełnia plan operacyjny przewidujący zakończenie dostaw do 15 lutego br.

Konferencja Wojewódzka Stronnictwa Ludowego w Lublinie

Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Lublinie w porozumieniu z Naczelnym Komitetem Wykonawczym Stronnictwa Ludowego zwołał 2-dniową konferencję w dniu 3 i 4 marca br. Zarząd Wojewódzki, prezesów, sekretarzy, kasjowników i instruktorów powiatowych, przedstawicieli kobiet, rad powiatowych i delegatów.

W konferencji wezmą udział Naczn. Kasa, Wyk. Stronnictwa Ludowego.

Konferencja rozpocznie się dnia 3 marca o godz. 10 rano w Sekretariacie Wojewódzkim przy ul. Piłsudskiego 1.

Noclegi i wyżywienie pokrywa Zarząd Wojewódzki.

Ze względu na ważność konferencji przedwyborczej Zarząd Wojewódzki prosi o konieczne i punktualne przybycie.

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Obóz wypoczynkowy dla SS-manów Humanitaryzm, naiwność, czy jeszcze coś innego

W Langwasser, 12 km od Norymbergi, znajduje się obóz Nr 13 D, w którym zamieszkuje 12.500 SS-owców. Są wśród nich i zabójcy z Majdanka, i zbrojnicy z Oświęcimia, i kaci z Dachau, i oprawcy z Buchenwaldu, i wielu, wielu innych z tych obozów koncentracyjnych, które dla przebywających w nich „pensjonariuszy” bynajmniej nie były obozami wypoczynku.

Specjalny korespondent agencji Reutersa odwiedził niedawno obóz w Langwasser i wrazenia swe streścił pt. „Dom wypoczynkowy dla SS-owców”.

Pensjonariusze Langwasser mieszkają w jasnych, dobrze opalonych domkach o charakterze willowym. Ubrani są w garnitury uszyte z doskonałych amerykańskich korbów. Dzienna ich racja żywnościowa zawiera 2.400 kalorii, czyli znacznie więcej niż racja żywnościowa przeciętnego obywatela Polski, Anglii, Francji, ZSRR. Kierownik zakładu... przepraszam! — obozu — troskliwie informuje rodzinny pensjonariuszów o stanie ich zdrowia. Ażebym się nie nudziło, mają zajęcia: wyrabiają zabawki. Co za idyl! Ręce skrwawione zabójstwem tysięcy, tysięcy dzieci, robią teraz laleczki i zajączki.

W tych warunkach nie więc dziwnego, że, jak pisze korespondent Reutersa, nastrój ich niewiele się zmienił. Wybrane egzemplarze „herrenvolku” nie zmieniły światopoglądu. O Hitlerze wyrażają się: „Służył wiernie Niemcom. Na nieszczęście oszukano go”. Bandyci w dalszym ciągu czują się panami świata. Oto wrazenia korespon-

denta: „Nie śmieją się — kpią sobie. Nie mówią — szczeniaki. Zachowują się tak samo bezczelnie, jak dawniej”. I oczywiście wszyscy oni „nie nie wiedzieli” o popełnionych na narodach zbrodniach. Oto 12.500 niewinnych SS-owców. Żaden z nich nie miał ani pośredniej ani bezpośredniej styczności z aktami okrucieństwa. Jedynym ograniczeniem swobody w obozie, jest zakaz rozmów o działalności hitlerowców w krajach zafajdowanych.

Obóz Nr 13 D jest jednym z wielu obozów dla SS-owców rozrzuconych po całym Niemczech. Wiele innych istnieje w Ameryce. Charakterystyczne, że zachowanie się więźniów obozów w Ameryce jest jeszcze bardziej brutalne, pewne siebie i bezczelne, niż w obozach na terytorium Niemiec.

Właściwy problem Niemiec — jak pisze korespondent — powstanie z chwilą zwolnienia tych indywidualności, ale niestety tworząc obozy, nie pomyślano o tym, jak zmienić tych ludzi.

Przed wyjazdem korespondenta SS-owcy wręczyli mu specjalnie drukowane pocztówki świąteczne z napisem: „Nie zapomnijcie o jeńcach wojennych — SS-owcach z obozu Nr 13 D”. „Jeżeli chodzi o mnie — pisze autor — to napewno nie zapomnę tego obozu”.

Że nie zapomni, to dobrze, ale niestety za mało. Niezbędne jest, ażeby o obozach dla przestępców wojennych nie zapomnieli Trybunał Narodów Zjednoczonych.



Lekarz! Młodzieży!

Bądź pionierem w walce z brudem, ciemnością i przesądami (Nadzwyczajny Kom. do walki z epidemiami).

SZKOŁA I WYCHOWANIE

Nr 19

Spoleczne znaczenie Szkoły Specjalnej

Niedawno na łamach miejscowej prasy ukazał się artykuł o szkołach specjalnych. Czytał go zapewne wszyscy, a szczególnie ci, których z takich lub innych względów Szkoła Specjalna interesuje. Lecz nawet po przeczytaniu tego artykułu nie każdemu na terenie Lublina wiadomo, co to jest Szkoła Specjalna, jakie jest jej znaczenie w ogóle, a jakie ma ona znaczenie społeczne. Nie każdy też wie, że Szkolnictwo Specjalne to duma, to honor naszej pedagogii, to świadectwo o postępowości naszej w dziedzinie nauczania i wychowania.

PIĘKNA TRADYJA

Nie ma przecież też wiadomo, że Szkolnictwo Specjalne w Polsce, szkolnictwo małe pod względem organizacyjnym, stosowanych metod nauczania i wychowania, metod badań selekcyjnych, nie ustępowało potęgą Europie, że ma więc ono na sobie piękną tradycję i jako takie ma prawo obecnie walczyć o swoje pierwszeństwo, o znaczenie społeczne, o swój dawny szacunek w odradzającym się obecnie Państwie.

DOBRODZIEJSTWO SPOŁECZNE

A jako zagadnienie o charakterze państwowo-społecznym musi ono być i rozumiane, a o najważniejsze należyce doceniane przez szerokie masy społeczne, gdyż stanowi wybitne dobrodziejstwo społeczne szczególnie w obecnej dobie powojennej, kiedy to jego zakres działań i kompetencje niepomniernie wzrosły — musi być popularyzowane i popierane. Jako instytucja urabiająca psychikę, charakter, wolę, intelekt i inteligencję zrujnowanych wojną i ciężkim kataklizmem dziejowym, młodocianych jednostek — przyszłych obywateli państwa, jako instytucja podnosząca procentowość zdrowych psychicznie i przydatność społeczną jednostek — przywracająca społeczeństwu pozornie utracone jednostki, Szkoła Specjalna wyróżniona być musi wśród wszelkiego rodzaju instytucji zmierzających do odbudowy i odrodzenia życia społecznego i państwowego.

SMUTNE NASTĘPSTWA WOJNY

Wiadomo, że wojna, a szczególnie nieślowna w dziejach wojna ostatnia z jej komplikacjami i następstwami, niebawem wędrowki i ruchy społeczne, nędza, walka o byt, epidemie, więzienia, obozy, przymusowe wywożenia, a więc i nerwowe i psychiczne przeżycia matek, ojców i samych dzieci prowadzą w konsekwencji do wyniszczenia organizmów ludzkich, a z tym i do osłabienia całego organizmu społecznego. Takie to właśnie okresy rodzą jednostki chore, słabe, niedorozwinięte psychicznie, fizycznie lub umysłowo — jednostki w życiu późniejszym nie mogące się przystosować samodzielnie do życia społecznego, nie mogące się usamodzielnąć w życiu prywatnym i jako takie obciążające społeczeństwo balastem nie tylko zbytecznym, ale nawet szkodliwym. Takim balastem zbytecznym, szkodliwym, który jako słaby i podatny bywa często wchłonięty przez destruktywne pasorzyty życia społecznego, a potem w skutkach wysoce szkodliwe społecznie — jest znaczna liczba dzieci upośledzonych czy to fizycznie, czy psychicznie, umysłowo, moralnie, lub intelektualnie, a więc zarówno dzieci nerwowych, psychopatycznych, umysłowo upośledzonych — czyli cała litania materiału, z którego Szkoła Specjalna urabia ludzi przydatnych w społeczeństwie. Społeczeństwo zaś przez swoje zrozumienie Szkoły Specjalnej, jej kompetencji i działalności wyżywia się nią. Czując to, pomysłcie sobie ktoś może, że takie swoiste braki, jak psychopatia, nerwowość, głuchota lub ciemnota dziecka, jego upośledzenie umysłowe — to dziedzina

wyłącznie lekarsko-medyczna... otóż myliłby się, dając dowód nieznamomości zagadnienia. Tak nie jest. Ostatnie zdobycze wiedzy pedagogiczno-medycznej dowiodły, że jest to dziedzina zagadnień sprężona mocno z całością strukturą życia społecznego i jako taka musi wejść do hierarchii najbardziej palących potrzeb odbudowy życia społecznego.

USUWANIE SKUTKÓW

Jest w najjaśniejszym czasie przyjdą do szkoły jako 6 i 7-letki dzieci zrodzone w okresie okupacji, w okresie prześladowań, srebrowa, więzień, bombardowań, aresztowań, rozstrzeliwań itp. i one to będą realny piętno tej strasznej wojny. A w więzisku z tym zdajemy sobie dobrze sprawę, jaka troska spada na nas w dziedzinie wychowania i nauczania powojennego, w dziedzinie usuwania skutków straszliwej wojny. Zdajemy sobie sprawę z tego, że, o ile w pierwszym okresie rozwoju dziecko to było wyłącznie troską rodziców, o ile po przekroczeniu 6—7 roku życia weszło w kompetencje wychowawców, pedagogów, lekarzy i szkoły, o tyle po uloczeniu jej, a kończyć ją będzie w bardzo ciężkim dla siebie okresie dojrzewania pięcioletniego, stanie się ono zagadnieniem wybitnie społecznym. Niedolęgiwo fizyczne, jak głuchoniemota i psychiczne, jak osłabienie woli, brak inicjatywy życiowej, osłabienie charakteru, nielezione, niewychowane, nie objęte opieką, staje się powodem z jednej strony niezdolności zarobkowania, a w na-

stępstwie tego powodem pasorzytństwa społecznego, z drugiej zaś strony przyczyną szeregu szkodliwości, jakie z tej strony mogą zagrażać.

UPOŚLEDZENIE

POWODEM PRZESTĘPCZOŚCI

Ważny tylko stosunek wszelkiego rodzaju upośledzenia do przestępczości. Przestępstwa popełniane przez jednostki anormalne, zwłaszcza umysłowo upośledzone, nie mają nigdy charakteru aktywnego — ten możemy zaobserwować jedynie u moralnych upośledzonych — umysłowo upośledzony działa raczej w wyniku upośledzenia lub braku czynności impulsów hamujących — można powiedzieć, że czynny występne umysłowo upośledzonych a niewychowanych, niekształconych w szkole są niejako odruchowym następstwem dokoła rozważających się w nich popędów. Dowodzą tego zgoła absurdalne motywy przyczynowe wszelkiego rodzaju, często ciężkich, nawet z prawem kolidujących i działających na szkodę społeczeństwa przestępstw, popełnianych przez nieobjęte opieką szkolną, wychowawczo-prawną jednostki anormalne, wobec których nawet prawo jest bezradne. Umysłowo upośledzony, walczący się bez opieki, nie zdający sobie sprawy z zasad praw i obowiązków społecznych człowieka, o osłabionej woli i charakterze, głuchoniemy przez swoje kalectwo, nie znający świata i praw nim rządzących, moralnie samiebdany z wrodzonymi zadatkami zbrodni i przestępstwa — oto najdogodniejszy mate-

rial dla czyhających na takie jednostki hien wśród mętów społecznych, oto najniebezpieczniejsze narzędzie w ich rękach, tania oplacane i mocno wykorzystywane. Badania dokonywane na przestępcach internowanych w więzieniach, na prostytutkach zamkniętych w schroniskach, na żebrakach i włóczęgach, na wychowankach domów poprawczych, wykazały średnio od 40 do 50 procent jako jedyną motywację przestępstwa umysłowe upośledzenie, psychopatię i niedorozwój.

WPLYW NA OBRONNOŚĆ KRAJU

Znaczenie społeczne upośledzenia w ogóle, a upośledzenia umysłowego i wszelkiego rodzaju psychopatii w szczególności, potęguje się jeszcze wskutek tego, że wika się ono często z zagadnieniem poboru do wojska. Iż to jednostek szczególnie, a terenów wsi nie objętych opieką specjalną wzrasta w swym upośledzeniu, a jego brań zauważone dopiero w szeregach trudne są już do naprawy. A jak doniosłe znaczenie i wagkie następstwa tego są podczas wojny, nie potrzeba chyba dowodzić. Nie trzeba też udowadniać, jak wielkie znaczenie społeczne ma kształcenie dzieci i jednostek anormalnych w zagadnieniu eugeniki ogólnej.

NIE TYLKO

SAMA SZKOŁA SPECJALNA

Nie później i nie gdzie indziej, niż właśnie w okresie pierwszych kroków nauki i pracy umysłowej, a więc na terenie pierwszych lat szkoły powszechnej wytworzyć się te jednostki łatwo rozpoznaje się je, gdyż jako takie niezdolne są sprostać wymaganiom nauki szkolnej i jak... rozumiały (Dokroczniane na...)

Szkoła Specjalna w Lublinie walczy z trudnościami

Szkoła Specjalna w Lublinie istniała na terenie miasta od roku 1921. W czasie okupacji niemieckiej szkoła ta została zlikwidowana, a inwentarz jej składający się ze sprzętów szkolnych, pomocy naukowych, bibliotek dla młodzieży i nauczycieli (wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych) rozgrabiono i zniszczono. Po wypędzeniu okupanta szkoła wznowiła swoją pracę od dnia 1 stycznia 1945. Obecnie mieści się przy ulicy Królewskiej 11, II p. i obejmuje dwa działy nauki, a mianowicie: dwie klasy dla głuchoniemych i trzy klasy dla dzieci umysłowo upośledzonych. Szkoła ta, jedna z najbogatszych przed wojną, walczy teraz z trudnościami takimi, jak: brak odpowiedniego pomieszczenia, sprzętów szkolnych, pomocy naukowych i szkolnej biblioteki, największą jednak jej bolączką jest brak internatu dla dzieci głuchoniemych, bez którego wychowanie ich, to tylko 50 procent osiągnąć.

Ponieważ jest to jedyny tego rodzaju zakład na terenie województwa, codziennie niemal zgłaszają się rodzice z różnych okolic i zakątków Lubelszczyzny o przyję-

cie ich dzieci do szkoły. Zgłoszone ich do tej pory około 100, kierownictwo jednak jest bezradne, a przyczyną tego — brak internatu, brak pomieszczenia na szkołę. Sprawy nauczania głuchoniemych nie będzie więc można rozwiązać a nas tak długo, dopóki szkoła nie otrzyma odpowiedniego pomieszczenia dla siebie i na internat, i funduszy na jego organizację. Kierownictwo szkoły dąży do założenia internatu i sądzi, że przy należytych poparciach odpowiednich czynników, znajdzie się i budynek na cel tak wzniosły i konieczny, by nie-szczęśliwie dzieci znalazły pomieszczenie i mogły korzystać z nauki dla nich specjalnie zorganizowanej.

Ponieważ w szkole specjalnej ważną rolę odgrywa kształcenie zawodowe, oprócz pewnego zasobu wiedzy szkolnej muszą uczniowie wynieść ze szkoły znajomość jakiegoś zawodu, aby w przyszłym życiu samodzielnym mogli stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. W tej chwili Szkoła Specjalna w Lublinie rozporządza pracownią koszykarską. Szkoła nasza w założeniach swoich ma i społeczno-państwo-

we zadania, które spełnić będzie, wzięta wówczas, kiedy czynnik samorządowy i rządowe przyjdą jej z wydatną pomocą. Zrozumienie jej wśród społeczeństwa jest coraz większe: przy szkole istnieje komitet rodzicielski, który współpracuje z gremiem nauczycielskim i dokłada wszelkich starań, by w ramach swoich możliwości finansowych szkole dopomóc.

Szkoła Specjalna w Lublinie liczy obecnie 25 dzieci głuchoniemych i 66 umysłowo upośledzonych. Działki pomocy Wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej i Kuratorium O.S.L. wasytynie dzieci otrzymują w szkole codziennie posiłek w postaci drugiego śniadania. Niedmienić tu należy, że najjaśniejszej wdzięk i zycielwie do posyłań tej szkoły ustosunkowało się Kuratorium O.S.L., doceniając jej pracę i znaczenie i udziela jej poparcia i pomocy. Z pełnym też uznaniem należy podkreślić zycielwie i głębokie zrozumienie sprawy w Komitetach Rodzicielskich Szkół Powszechnych, które wspomagają ją pewnym funduszem na potrzeby szkolne.

Największą jednak troską w tej chwili dla kierownictwa tej placówki jest głęboko dający się odczuć brak obsady i w-brania dla dzieci, które nie mają gdzie i bosa nie przechodzą do szkoły.

Polskie Szkolnictwo Specjalne w cyfrach w ostatnim roku przed wojną

Szkolnictwo specjalne w Polsce, to najmłodsze dziecko najmłodszej pedagogii. Zdołało jednakże zdobyć sobie w szkolnictwie wcale niepoślednie miejsce, uznane za granicą Pałace przysporzyć honora i szacunku w postępowości i doskonałości metod nauczania i wychowania dzieci anormalnych.

Rok 1939 przyniósł Polsce 63 szkoły specjalne dla dzieci umysłowo upośledzonych, a w nich 8.421 uczniów.

W tym czasie w okręgu lubelskim były 3 szkoły specjalne dla umysłowo upośledzonych, a w nich 248 uczniów.

W dziale opieki nad moralnie upośledzonymi widzimy 7 szkół z 1.105 uczniami. Okręg lubelski miał w tym czasie 1 szko-

łę dla moralnie zamiezbanych w Lublinie, a w niej 115 uczniów.

Szkolnictwo dla głuchoniemych w Polsce miało 16 szkół z 1.333 uczniami, podczas gdy na okręg lubelski przypadały 2 szkoły z 27 uczniami.

Ociemniałi cieszyli się 7 szkołami dla tego typu anormalnych, a w nich pobierało naukę 365 uczniów. Nadto mieliśmy już w Polsce i szkolnictwo średnie specjalne, jak np. Szkoła Muzyczna dla dzieci niewidomych w Warszawie, Gimnazjum Zawodowe w Łaskach, Szkoła Zawodowa w Chorzowie, Szkoła Zawodowa w Wilnie i Bydgoszczy. W normalnych szkołach średnich pobierało naukę około 200 uczniów ociemniałych.

OD REDAKCJI

Poswiconajac całą kolumnę zagadnieniom „SZKOLNICTWA SPECJALNEGO” gremniemy do wyrazu ważności, jaką widziemy w tej gałęzi szkolnictwa, ponadto zaś zapoznać szerokie warstwy naszych czytelników z tym ważnym, a tak mało znanym szkolnictwem. Wszystkich zainteresowanych zagadnieniem prosimy o nadsyłanie nam materiałów, tyjących szkół specjalnych.

Z sali sądowej

Irena Galińska współpracowniczka Gestapo skazana na śmierć

W dniu wczorajszym Sąd Specjalny w Lublinie w składzie: przewodniczący, sędzia Henryk Jasionowski, w towarzystwie ławników ob. Szydłowski i Radzikowski wydał wyrok w sprawie Ireny Galińskiej, konfidentki gestapo, skazując ją na karę śmierci. Sąd w obecności prokuratora Mielnika, rozpatrzył sprawę Ireny Galińskiej, ur. dn. 5.10.1907 w Lubartowie, córki Kazimierza i Rozalii, oskarżonej o to, że w r. 1941 w Lublinie, idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej, działała na szkodę ludności polskiej. W lutym 1941 roku Galińska dostarczyła gestapo notatkę swojego męża, zawierającą nazwiska osób, z którymi Galiński pozostawał w kontakcie w pracy konspiracyjnej, w wyniku czego w dniu 4 lutego 1941 r. nastąpiły aresztowania znacznej ilości osób, m. in. Ignacego Bożikowskiego, Władysława Piotra Niewiadomskiego, Władysława Myśliwca i Władysława Kopcia, którzy zostali rozstrzelani. Sąd orzekł uznać Galińską winną dokonania zarzucanych jej aktów oskarżenia czynów i skazać na mocy art. 1, par. 1 litera b, dekretu PKWN z dnia 31

VIII.44 r. na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich i praw honorowych na zawsze, na konfiskację całego jej mienia. W uzasadnieniu wyroku, na podstawie wyjaśnień oskarżonej i zeznań świadków, zbadanych na przewodzie sądowym, sąd ustalił, co następuje: za czasów okupacji niemieckiej w Lublinie przez podziemne organizacje został wydany wyrok śmierci na konfidenta gestapo, Henryka Galińskiego, męża oskarżonej. Wyrok ten został wykonany w dniu 2.II.44 r. Niezłocznie po śmierci Galińskiego nastąpiły wśród ludności polskiej, a w szczególności wśród młodzieży, masowe aresztowania przez gestapo. Przyczyną tego była Galińska, która mszcząc śmierć męża, współpracowała z gestapo. W dniu wczorajszym sprawiedliwość stała się zadość, Galińska odpowie własnym życiem za spowodowanie śmierci kilkunastu niewinnych osób. Wyrok Sądu Specjalnego nie podlega apelacji, oskarżonej przysługuje jedynie prawo odwołania się o łaskę do Prezydenta KRN.

Galińskiej bronił z urzędu mecenas Konrad Bielski. J. D.

o to, że od 1941 r. do dn. 23 lipca 44 r., pełniąc obowiązki burmistrza w Lublinie i idąc ręką okupacyjnej władzy niemieckiej, działał na szkodę Państwa Polskiego przez to, że w otoczeniu osób, stykających się z nim, jako burmistrza, wychwalał potęgę Niemiec, szorstąc w ten sposób defetyzm i godząc w dobro moralne Narodu Polskiego przez osłabianie woli w odzyskanie Niepodległości Rzeczypospolitej. W uzasadnieniu wyroku Sąd orzekł, że Janicki w czasie swej działalności zreflektował się i ustosunkował nieco inaczej do sprawy polskiej. (JD)

Maść
P-ra HEBDY
Od świerzby
znana ze swej jakości i skuteczności
Zapelnia nie brzdzi ciała i bielizny
ZADAC W APTEKACH I DROGERIACH
Labor. Chemiz.-Farmaceut.
T-wo HERDA Warszawa. 250

CZWARTEK W KLUBIE INTELIGENOWI
Klub Inteligencji Pracującej (Krakowskie Przedmieście 26) zaprasza na kolejny, Czwartek Dyskusyjny członków, sympatyków i gości (godz. 6 pp.). Tematem wieczoru będzie afinalizowanie projektu (Towarzystwa Opiekni nad „dzieckiem ulicy“.

B. burmistrz Lublina Kazimierz Janicki skazany na 3 lata więzienia

Wczoraj, przy wypełnionej szalenie sali Specjalnego Sądu Karnego w Lublinie, zakończyła się sprawa b. burmistrza miasta, Kazimierza Janickiego, ur. dn. 17.II.1890 roku.

Sąd w składzie: przewodniczący sędzia Lanowski, ławnicy — ob. Z. Rymalski i F. Widielski, w obecności prokuratora B. Smut

ko, wydał wyrok skazujący Janickiego na mocy artykułu 1, par. 2 dekretu PKWN z dn. 31.8.44 r. na 3 lata więzienia, a nadto na konfiskację na rzecz Skarbu Państwa całego mienia i utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na lat 3. Na poczet tej kary zalicza się skazanemu areszt prewencyjny od dnia 27 sierpnia 1944 r. Kazimierz Janicki oskarżony był

Spoleczne znaczenie Szkoły Specjalnej

(Początek na str. 4-ej)

lub dwuletnim pobytem w klasie i szkole zwracają na siebie uwagę nauczycieli, wychowawców czy lekarzy szkolnych. Długo i mozolnie pracowano nad tym zagadnieniem, aż w końcu ludzka myśl twórcza powołała do życia i działania instytucję ratowniczą o potężnym znaczeniu wychowawczym i społecznym — Szkołę Specjalną — pięćciu typów i rodzajów, obejmującą opiekę dzieci: umysłowo upośledzone, głuchonieme, ociemniałe, moralnie upośledzone i kalekie. Szkoła Specjalna opiera się w swoim postępowaniu z dzieckiem nie na zwykłych sposobach dydaktycznych, ale na zespołach bardzo subtelnych i pomysłowych metod, które dążąc do konkretyzacji przedmiotów nauczania składają się na całościową wiedzę praktycznej zwanej pedagogiką leczniczą. Pedagogiką, która poprzez swoje metody wychowania i nauczania oraz warunki istnienia daje swym wychowankom możliwość — zamiast dawnego życia pasorzytniczego na organizmie spo-

cznym — stać się pożytecznymi członkami swego społeczeństwa. Gdyby to społeczeństwo rozumiało wreszcie dobrodziejstwa Szkoły Specjalnej, gdyby wyzbyło się fałszywych uprzedzeń i bezpodstawnego wstydu posyłania dzieci do szkół specjalnych, wówczas o wiele więcej dzieci upośledzonych moglibyśmy doprowadzić do mniej więcej ograniczonej zdolności samodzielnego zarobkowania, a wtedy na równi z normalnymi przyniosłyby one nieocenione usługi dla rodzin, społeczeństwa i państwa, zmniejszyłyby ciężar społeczny i szeregi przestępców. Ale zagadnienia tego nie rozwiąże wyłącznie piękna Szkoła Specjalna, stosowane w niej wzorowe metody, wyszkolone i wyjątkowe siły nauczycielskie — tutaj potrzebne jest zrozumienie całego społeczeństwa. Zagadnienie Szkoły Specjalnej, jej zadanie wybitnie państwowo-społeczne zainteresować winno w momencie odradzającej się społeczności tych wszystkich ludzi, którym zdrowe, normalne, i kulturalne społeczeństwo Polski nie jest obojętne.

St. Kutnikowska.

Tydzień muzyczny

W okresie sprawozdawczym odbyło się parę imprez mających charakter społeczno-muzyczny i jeden recital znakomitego wiołoncełisty Kazimierza Wilkomirskiego. W dniu 20-tym stycznia odbył się Poranek Chopinowski, organizowany przez Związek Literatów i Klub Literacki w Lublinie. Wykonawcą był Aleksander Wielhorski, który w prelekcji poprzedzającej część koncertową dał krótką syntezę twórczości Chopina, określając raz jeszcze (a nigdy dosyć) jego olbrzymie znaczenie w dziejach muzyki ogólnie - ludzkiej i fundamentalną rolę, jaką odegrał w muzyce polskiej. Następnie usłyszeliśmy szereg utworów Chopina. Pięćmię wykonane Impromptu Fla, bardzo subtelnie Preludia, wymowne Scherzo. Prof. Wielhorski był w dobrej formie. Program zakończył się Polonezem A-dur, po którym usłyszeliśmy parę subtelnie wykonanych bisów. Sala była pełna, co dowodzi zainteresowania i wagi społecznej takich imprez.

Tego samego dnia odbył się koncert kolędowy w wykonaniu chóru „ECHO“, Kwartetu mieszanego tego Towarzystwa i orkiestry. Najlepsze wrażenie pod względem dźwiękowym uczyniła część w wykonaniu chóru „ECHO“. Zespół bardzo dyscyplinowany, zwarty w dynamicznych porożach, dobrze się prezentował, był bardzo przyjemny w słuchaniu, a przy tym miał w programie bardzo wartościowe kolędy.

30-go stycznia odbył się recital wiołoncełowy Kazimierza Wilkomirskiego. Było to w swoim rodzaju święto muzyczne dla miłośników i znawców dobrej muzyki. Szkoda, że na sali było słomkowo nie wiele osób. Koncerty czołowych naszych artystów, gdziekolwiek odbywają się one, powinny być zawsze popierane, a zwłaszcza przez młodzież, która niezmiernie dużo na nich korzysta. Ze starej muzyki usłyszeliśmy Suitę Bacha C-dur znakomicie wykonaną i dwa utwory kompozytora włoskiego Locatelli. Następnie usłyszeliśmy reprezentacyjne dla repertuaru wiołoncełowego Wariacje Czajkowskiego. Najważniejszą kompozycją drugiej części programu była pieśń Roliana Szymanowskiego i Oriental Szelligowskiego, kompozycja bardzo dobrze brzmiąca na wiołoncełach wraz z fortepianem, którego partia ciekawa jest w rytmice. Akompaniowała bardzo dobrze, wzorowo w rytmice p. A. Bay.

3-go lutego odbył się VIII Poranek Popularnej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Zygmunta Szczepańskiego z udziałem Marii Sowińskiej. Orkiestra musi się rozegrać, to też słabiej wypadł pierwszy punkt pro-

gramu — Uwertura Suppego, lepiej — „Echo“ Wojciechowskiego. W drugiej części p. Sowińska z towarzyszeniem orkiestry odśpiewała arię Mimi z Cyganerii i walc Musetty. Wypadło to bardzo korzystnie. Pani Sowińska jest śpiewaczką o ładnym i dźwięcznym głosie, interpretuje z prostotą i ujmującym wdziękiem, ma dobrą dykcję. Wyjątki z Opery Pucciniego miały właściwy charakter. Na zakończenie usłyszeliśmy Suitę Bisseta Arlesienne. Publiczność domagająca się bisów została zaspokojona wykonaniem Mazura z Holld. Niestety, nie mogłem być na koncercie chórów lubelskich, a podobno połączona chóry były specjalnie warte usłyszenia.

G. Wolff.

BIBLIOGRAFIA

Kalendarzyk Samopomocy Chłopskiej

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ wydany został Kalendarz Samopomocy Chłopskiej za rok 1946. Jest to obszerna książka, zawierająca bogatą i wszechstronną treść. Po właściwym kalendarzu ozdobionym graficznie emblematami znaków Zodiaku, drugą część rozpoczyna artykuł Prezydenta Krajowej Rady Narodowej — Bolesława Bieruta pt.: „Istotą przełomu jest sprawa chłopstwa“. Dalsza treść kalendarza podzielona jest na miesiące.

Czytelnik znajdzie tu artykuły dotyczące najróżnorodniejszych zagadnień. Przewidziane jest i poruszone wszystko, co może zainteresować chłopca. A więc są artykuły polityczne, które w sposób przystępny i światła dają wydarzenia i stosunki w nowej Polsce demokratycznej. Są na każdy miesiąc „Przypomnienia gospodarskie“, są „Przypomnienia organizacyjne“, które mogą stać się cennym podręcznym doradcą dla działaczy organizacji chłopskich. Jest szereg artykułów napisanych przez fachowców, a dotyczących różnych dziedzin gospodarki wiejskiej. Nie brak również wesołych fragmentów opisujących zwycięstwa wiejskie w różnych dziedzinach Polski oraz wierszy.

Niejedyn gospodarz znajdzie tu dla siebie cenne wskazówki zarówno w dziedzinie swej pracy zawodowej, jak pracy na terenie społecznym; znajdzie tu również wiadomości z dziedziny historii, spółdzielczości, higieny i polityki.

Talca książka — to prawdziwy przyjaciel.

Z. B.

L. N. KŁOSOWSKI

36)

„Klejnoty Buddy“

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(d. c. n.)

Pałac tonął w zieleni najdziwniejszych drzew, krzewów i nieprzebranych morzu kwiatów. W marmurowych basenach szeptały fontanny, rozpryskując dokła swą ożywczą rosę, płonącą w blasku księżycy światłem najczystszych diamentów. Powietrze przesycał aromat goździków, róż, wanilii i jakichś bliżej nieznanych kwiatów. Mogły to być orchidee!

Za pałacem rozciągały się wielkie ogrody księcia. Tam poczuli skradać się chłopcy, mając na myśli wizję „świętego z gaju palmowego“, starca Brahmę. (El bawiła się wtedy w pięknym ogrodzie). Wśród gęstwy drzew mogli też znaleźć dla siebie dogodny schronienie, nie narażając się na większe niebezpieczeństwo. Spoczęli pod dębem. Byli bowiem bardzo zmęczeni, aż krew huczała im w skroniach. Na wieży dzwonił zegar, wybijając godziny. Było już daleko po północy. Chłopcy przytulili się do siebie i tak usnęli. A dopiero

Wydało im się, że są w raju. Tyle było tu gatunków drzew, krzewów i kwiatów, tyle barw, słońca i woni, przesycającej czyste, ożywcze powietrze! Nie mogli wprost oderwać oczu od tych cudów. Do tego jeszcze z tej mieszaniny palm, mirtów, róż i wodotrysków, wyrzynał się śnieżną bielą wieżyc „pałac snów“. Chłopcy dopiero teraz zrozumieli nazwę rezydencji maharadży „Wyspy złotego smoka“! Pałac taki można by spotkać tylko w marzeniu sennym, lecz nie na jawie, jak to miało miejsce tutaj!

— Sir William na pewno martwi się o nas — rzekł Stefan. — Sądzim, poczciwiec, że wybieramy się na wieczorną przechadzkę!

— Będzie przypuszczam, że padliśmy ofiarą jakiegoś wypadku...

Na wieży zagrzał trębacz. Był to najwidoczniej najdłuższy poranny, gdyż brzmiał nader uroczyście!

Stefan wydobyl z zanadru pęk soczystych owoców. John, głodny jak wilk, gorąco pochwalił zapobiegliwość przyjaciela. Sam bowiem nigdy nie wpadłby na podobny pomysł.

Po skromnym śniadaniu, ruszyli przez rozległy park, przetrząsając po drodze każdy kącik. Raz po raz robili jakieś nowe odkrycia. Tu posag męczanego bóstwa, tam porcelanowy, lśniący goblet z ozdobnym gę-

giem medytującego Buddy po środku, gdzie indziej znów basen pełen złotych rybek, pływających wesoło wśród białych nenufarów.

Wreszcie dotarli do niskiego ogrodzenia, za którym rozciągał się mały ogródek, przecięty wąskim strumieniem, porośłym na brzegach bambusem. Na piasku leżały porozrzucane zabawki: lalki, drobne żaglowce, zabawowe słonki, smoki i z drzewa wystygane lódki. Chłopcy stanęli jak wryci, rozumiejąc, że mają przed sobą ogród dziecięcy. Jeżeli więc El w ogóle przebywała na tym terenie, to chyba tutaj! Przyglądali do zabawnych artefaktów i tak już pozostali bez ruchu, wpatrując w ogród.

Tyżczasem w gaju bambusowym coś szaszotało. Chłopcy wycytili wzrok i słuch. Szczęśliwie powtórzył się, ale już daleko bliżej. Potem ruszył się tupot i nagle nad brzegiem strumyka wyrosła półnaga postać dziesięcucha, z wiankiem białych nenufarów na skroniach. Za nią biegł ogromny, prądkowany, czarno-rudy tygrys, ocierając się, jak kot o chude nogi stojącej. Par skął. W słońcu błyskały raz po raz potężne kły drapieżcy.

— Eli! — szepnął John, a w głosie jego radość zmieszana się z lękiem. Drżał, jak na zimnie i coraz mocniej wpiął się palcami w ramię Stefana.

J. N. K.

